



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Trzykrotnie po kilka sezonów miałem do czynienia z Operą Wrocławską. Okresy te wspominam jako czas rosnącego poziomu artystycznego i wzrostu znaczenia tego Teatru, ale przede wszystkim pamiętam więź i porozumienie z jego zespołem. Ludźmi utalentowanymi, dobrze pracującymi i oddanymi sprawie Opery. Poza jej gmachem zawsze najlepiej czułem się w nieistniejącym już klubie dziennikarza, a przede wszystkim w Klubie Muzyki i Literatury (przy placu Kościuszki), obchodzącym właśnie kolejny jubileusz, na który zostałem zaproszony. Ba, poproszono mnie o napisanie krótkiego wspomnienia z tamtych wydarzeń do książki pamiątkowej. Napisałem.

Ale najważniejsze, że udało mi się przyjechać do Wrocławia i uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych 19 lutego, dokładnie w tym samym dniu, w którym Klub powstał przed 65 laty, założony z inicjatywy Ewy Kofin i Bronisława Turonia, a kierowany najpierw przez Halinę Teodorczyk, a potem, w latach 1963 – 2010, przez legendarnego Stefana Placka z jego cytrami, kultem chleba, książkami, recitalami muzycznymi, spotkaniami dyskusyjnymi, a przede wszystkim serdecznością,

Muzyczne serce Wrocławia

otwartością na inicjatywy i przyjaźnią z wrocławskimi środowiskami kultury.

Po blisko pół wieku królowania Stefana na tym skupiającym ludzi kultury stanowisku swą kadencję rozpoczął Ryszard Sławczyński, jego współpracownik i wychowanek. Przez ostatnie 15 lat nie tylko nie naruszył – co rzadkie – preferencji swojego poprzednika, ale rozwinął działalność Klubu o nowe kierunki, z których najważniejsze to problematyka kresowa, działalność poetycka i wydawnicza, ekspozycje fotograficzne, rozszerzenie spektrum wydarzeń literackich i muzycznych oraz zorganizowanie obszernego archiwum nagrań. Na ścianach sali koncertowej widnieją obrazy wybitnych uczonych oraz twórców muzyki i literatury. Do dyspozycji bywalców pozostaje aparatura filmowa i nagraniowa, dla muzyków dwa wyremontowane fortepiany, a dla wszystkich – nowoczesna, świetnie działająca klimatyzacja.

Statystyki podają, że rocznie przebywa w Klubie około 16 200 słuchaczy, a poza tym – za sprawą transmisji online – jeszcze dodatkowo 15 400 uczestników ponad 365 wydarzeń w każdym sezonie. Przez wiele lat moich związków z tym Klubem często byłem poruszony jego atmosferą, wieczorami muzycznymi, literackimi i operowymi, które niejednokrotnie organizowałem i prowadziłem. Tym razem również z satysfakcją

patrzę na prężną i dobrze przemyślaną działalność Ryszarda Sławczyńskiego, jednego z dwóch wybitnych działaczy kultury, którzy swą aktywnością i talentami wypełniali przez pół wieku istnienie tak potrzebnej wszystkim agendy kultury. Należy dodać, że odbyło się to bez jakichkolwiek konkursów. Czy tego rodzaju zjawisko zaistniało gdzie indziej w Polsce? Wśród zacnego grona reprezentantów wrocławskiej kultury spotkałem Marka Dyżewskiego, mojego przyjaciela z czasów Jeunesses Musicales, potem rektora Akademii Muzycznej, który doprowadził tę uczelnię i jej siedzibę do wszechstronnego rozkwitu, a obecnie przejawia ciągle ceną aktywność, od lat również na terenie Klubu Muzyki i Literatury.

Wracałem z Wrocławia z propozycją, aby w środę 8 maja o godz. 18 przyjechać ponownie i w ramach cyklu jubileuszowego odbyć własny wieczór autorski. Tematykę pozostawiono mojemu wyborowi, dlatego po długim zastanowieniu postanowiłem, że wygłoszę prelekcję pt. „Poczet dyrektorów Opery Wrocławskiej. Od Stanisława Drabika po Ewę Michnik”.

Będzie o czym mówić, zwłaszcza że powojenna historia tego Teatru tworzona była pod kierownictwem szeregu wybitnych indywidualności. Stanisław Drabik – przedwojenny tenor liryczny, po wojnie reżyser i założyciel polskiej Opery w historycznym

niemieckim gmachu ocalałym z pożogi wojennej. Kazimierz Witkomirski (dwukrotnie) – wybitny wioloncelista, przywoity dyrygent, postać pełna humoru i uroku, nieco kochliwy. Jerzy Garda – wybitny baryton z karierą zagraniczną. Adam Kopyciński (dwukrotnie) – dyrektor profesjonalny, zorganizowany, repertuarowo odważny i cierpliwie pracujący ze śpiewakami. Robert Satanowski – wysokiej rangi fachowiec w prowadzeniu teatru, dyrygent lepszy, niż uważano, dziś już postać legendarna. Eugeniusz Sasiadek – lepiej czuć się jako pedagog wokalny niż dyrektor zarządzający. Mieczysław Dondajewski – fachowiec wysokich lotów, ale bardziej poznańskich niż wrocławskich. Ewa Michnik – postać bijąca rekordy trwania na tym stanowisku, niezwykle zasłużona, a ciągle zbyt mało doceniana. Było jeszcze kilku innych, ale o nich nie wspomnę, bo albo na to nie zasługują, albo funkcjonowali zbyt krótko, albo nie mieszczą się w i tak już rozwlekłym i subiektywnym wieczorze autorskim.

Przez wrodzoną skromność nie wspomnę o swych drobnych cegiełkach dorzucanych do świetnej przeszłości tego najstarszego obecnie na ziemiach polskich operowego gmachu. Jeśli wystarczy mi czasu, opowiem o moich ulubionych wrocławskich śpiewakach i przytoczę anegdoty, których na łamach „Angory” pisać po prostu nie wypada.

Przyjdźcie, przyjdźcie, zapraszam!

